

Kamień jako placebo

Przy murze obok krypty świętego Gereona, na wzgórzu wawelskim często gromadzą się ludzie. To dość specyficzni turyści, których bardziej od arrasów interesuje czerpanie energii ze słynnego czakramu, zwanego przez niektórych świętym kamieniem wawelskim. Czakra to kamień stanowiący źródło tajemniczej dobrej energii. Oprócz naszego, polskiego, na całym świecie jest tylko jeszcze sześć takich kamieni. Ludzie, stojąc w pobliżu czakramu, mogą naładować dobrą energią swoje fizyczne i psychiczne akumulatory. Będą się lepiej czuć, będą mieć więcej sił, ich organizm łatwiej będzie bronił się przed chorobami, a jeśli na nie cierpią, szybciej wrócą do zdrowia. Psychologowi działanie czakramu musi nasuwać skojarzenie ze zjawiskiem placebo. Już w starożytnym Egipcie wierzono w leczniczą moc wielu amuletów, w średniowiecznej Italii tańczono tarantelę z przekonaniem o leczniczych efektach tego zabiegu, do dziś na całym świecie rozpowszechniona jest wiara w leczniczą moc wody z pewnych źródeł, choć pod względem chemicznym woda ta nie różni się od pochodzących ze źródeł sąsiednich. Efekt placebo, a więc polepszenie stanu somatycznego pacjenta, może też wywołać połączenie przez niego jakiejś pigułki, zastrzyk (przy czym dożylny daje zwykle lepszy efekt niż domięśniowy), czy nawet pozorowana operacja lub udawana akupunktura. W podobny sposób może też działać aerobik, o ile tylko wcześniej zapowie się uczestnikom tej zabawy, że poprawia samopoczucie i powoduje wzrost dobrostanu. Fascynujące są udokumentowane w literaturze przypadki efektywności placebo w warunkach, w których bezradna jest medycyna konwencjonalna. Opisywany przez Klopfera cierpiący na nowotwór pacjent Wright znajdował się w stanie terminalnym. Został jednak zakwalifikowany do badań nad skutecznością nowego leku – krebiozenu. Poprawa w jego przypadku następowała niezwykle szybko, co było tym bardziej tajemnicze, że takich pozytywnych efektów nie zanotowano u innych pacjentów. Wright czuł się natomiast na tyle dobrze, że samodzielnie opuścił szpital i powrócił do swoich aktywności, wśród których było m.in. pilotowanie małego samolotu. Po dwóch miesiącach przeczytał jednak w prasie artykuł, z którego wynikało, że wyniki badań klinicznych nad krebiozenu są niejednoznaczne. Stan Wrighta natychmiast się pogorszył. Iniekcja wody destylowanej oraz zapewnienie lekarza, że otrzymuje tym razem lek o podwójnej mocy, przywróciły go jednak do pełnej sprawności. Niestety po kolejnych trzech miesiącach Wright natknął się na kolejny artykuł o krebiozenu. Tym razem jego autor podawał, że testy wykazały całkowitą nieprzydatność tego specyfiku do terapii onkologicznej. Objawy choroby powróciły u Wrighta z całą ostrością. Dwa dni później już nie żył.

Wszystkie te efekty zasadzają się przede wszystkim na wierze człowieka w to, że określone działanie mu pomoże. Świetnie obrazuje to badanie skuteczności słynnego uzdrowiacza Tramplera. Rheder opisał przypadek trzech hospitalizowanych pacjentek, znajdujących się w poważnym stanie (przewlekłe zapalenie woreczka

żółciowego, powikłania po zabiegu chirurgicznym, zaawansowany proces nowotworowy), które nalegały na lekarza, by ten poprosił o interwencję uzdrawiającego na odległość Tramplera. Lekarz spełnił ich życzenie i umówił się z uzdrowicielem na telepatyczne oddziaływanie, ale nie poinformował o tym pacjentek. U żadnej z nich nie nastąpiła jakakolwiek poprawa. Gdy natomiast lekarz uzgodnił z pacjentkami terminy uzdrawiających seansów, ale nawet nie skontaktował się w tej sprawie z Tramplerem, „terapia” u wszystkich trzech pań przyniosła zadziwiająco dobry skutek.

Myślę, że wszelkie pozytywne oddziaływania krakowskiego czakramu oparte są na dokładnie tym samym mechanizmie. Oczywiście trudno sobie nawet wyobrazić taki eksperyment, ale interesujące byłoby przeniesienie wawelskiego kamienia w zupełnie inne miejsce (np. na Wyspę Piaskową we Wrocławiu), ale z zachowaniem tego faktu w tajemnicy. Jestem pewien, że wierzący w moc czakramu, stojąc przy murze krypty świętego Gereona, nadal czuli by się lepiej, a chodząc po wrocławskiej Wyspie Piaskowej, nie odczuli by przypiływu mocy.

Spodziewam się wszakże, że zwolennicy tajemnej siły wawelskiego kamienia odpowiedzą, że czakra pomagał często nie tylko tym, którzy przekonani są o jego niezwykłej mocy, ale i niedowiarkom. Jak to wyjaśnić? Mamy tu do czynienia ze specyficznym złudzeniem ludzkiego umysłu, które psychologowie nazywają iluzoryczną korelacją. Ludzie wierzą np. w to, że jeśli nieplodna para po kilku latach bezskutecznych starań o dziecko decyduje się na adopcję, to często zaraz potem doczeka się biologicznego potomstwa. Wiarę tę wspierają przykłady znajomych, czy „znajomych znajomych”, którym się to przydarzyło. Problem w tym, że obiektywne dane nie pokazują takiego związku. Skąd więc takie powszechne przekonanie? Rozważmy następujące możliwości: (1) nieplodna para decyduje się na adopcję i po roku czy dwóch doczeka się swego biologicznego potomka; (2) nieplodna para decyduje się na adopcję i nie doczeka się potomka biologicznego; (3) nieplodna para nie decyduje się na adopcję, po latach starań doczeka się swego biologicznego potomstwa. Otóż problem polega na tym, że ludzie zdają się nie brać pod uwagę częstych de facto przypadków (2) i (3), a koncentrują się na przypadku (1). Jeśli bowiem to, co rzadkie (adopcja), współwystępuje z tym, co rzadkie (doczekanie się potomstwa przez parę, która kilka lat bezskutecznie leczy się z niepłodności), koncentruje to uwagę ludzi, zapamiętują oni takie przypadki, a w konsekwencji przeszacowują ich częstotliwość. W odniesieniu do czakramu koncentrujemy się na przypadkach, w których po obecności w okolicy kaplicy świętego Gereona komuś poprawiła się vitalność, zdrowie czy samopoczucie, a nie bierzemy pod uwagę sytuacji, w których wizyta taka nie przyniosła żadnych skutków, ani sytuacji, w których poprawa samoistnie wystąpiła u ludzi, którzy w ostatnich latach nawet nie odwiedzili wawelskiego wzgórza.